Sylwester Szafarz

Dylematy filozoficzne

Filozofia (z greckiego) oznacza umiłowanie mądrości, naukę wszech nauk. Jestem filozofem – amatorem. Stosuję instrumenty filozoficzne (i logiczne) w teorii i w praktyce. Bardzo pomagają mi one we właściwym rozumieniu i w rozwiązywaniu problemów mikro i makro; ale marny z tego pożytek publiczny i uniwersalny, bowiem przygniatająca większość krajan i Ziemian – w ogólności (rządzących i rządzonych) tak nie postępuje. Coraz bardziej pogrąża się za to w irracjonalizm oraz w najzwyklejszą głupotę i bezmyślność, obiektywnie rzecz ujmując – ze wszystkimi wynikającymi stąd coraz bardziej dramatycznymi konsekwencjami dla rodzaju ludzkiego. Jeszcze na studiach i zaraz po ich ukończeniu pojmowałem filozofię w sposób dość idealistyczny, niejako klasyczny – jak mnie uczono. Przy jej pomocy starałem się tłumaczyć rzeczy wręcz niezrozumiałe i w niej poszukiwać lekarstwa na rozliczne choroby człowieczeństwa.

Nie udało się! Otrzeźwienie przyszło nieco później – w wyniku konfrontacji zdobytej wiedzy teoretycznej z brutalnymi realiami krajowymi i światowymi. Dość szybko doszedłem do przekonania, iż filozofia mądrości i dobra jest prawie bezużyteczna i bezsilna w obliczu przytłaczającego bezmiaru głupoty i zła znamionującego naszą cywilizację. Mało tego, filozofia nie może być obecnie lekarstwem na wszelkie dolegliwości i ułomności cywilizacyjne. Dziś już prawie nikt nie ceni i nie słucha filozofów. Z łatwością można sobie wyobrazić, o ile lepszy byłby świat i rodzaj ludzki, gdyby decydenci i zwykli obywatele brali pod uwagę rady i przestrogi filozofów i innych mądrych ludzi? Bowiem, de facto tylko filozofowie postrzegają „wszystkie nasze dzienne sprawy" w sposób światły i kompleksowy a nie bezmyślny i fragmentaryczny. I jeśli oni trąbią głośno na alarm, to znaczy, że jest źle i coraz gorzej.

Donośne antywojenne sygnały alarmowe ze strony niektórych wybitnych filozofów i uczonych współczesnych dały się słyszeć od zarania dziejów i później, np. w kulminacyjnej fazie „I zimnej wojny". Tytułem przykładu wymienię cenny dorobek teoretyczny i działalność praktyczną prof. Bertanda Russella (1872 r. – 1970 r.), twórcy i promotora tzw. Ruchu Pugwash, skupiającego wielu znakomitych uczonych i znanych polityków. Jeszcze jako młody i początkujący dyplomata, współpracowałem blisko z tym Ruchem i z jego sekcją polską. Profesor B. Russell i cały Ruch występował wówczas zdecydowanie przeciwko wojnie – w ogólności i wojnie nuklearnej – w szczególności oraz przeciwko agresji USA w Wietnamie i w Indochinach, rozprzestrzenianiu broni masowej zagłady itp.

Geneza Ruchu Pugwash sięga tzw. Manifestu Russella – Einsteina, ogłoszonego w Londynie, dnia 9 lipca 1955 r. Manifest ten został podpisany przez 22 wybitnych uczonych z 10 krajów (obok głównych promotorów, figurują na nim także nazwiska, m.in., Frederica Joliot-Curie i Leopolda Infelda). Był to jeden z ostatnich dokumentów sygnowanych przez Alberta Einsteina. Końcowe wezwanie Manifestu brzmi następująco (w tłumaczeniu na polski): „Biorąc pod uwagę fakt, iż w ewentualnej przyszłej wojnie światowej broń nuklearna zostanie z pewnością zastosowana i że taka broń stanowi zagrożenie dla dalszego istnienia ludzkości, usilnie

apelujemy do rządów wszystkich państw świata, aby publicznie stwierdziły i przyznały, iż nie będą one realizować swych celów poprzez wojnę światową oraz, w konsekwencji, usilnie apelujemy o to, aby poszukiwały one pokojowych sposobów regulowania wszystkich spraw spornych pomiędzy nimi” [2].
Manifest został uchwalony 60 lat temu, ale dziś jest on jeszcze bardziej proroczy i aktualny niż wówczas. Bowiem właśnie obecnie już wprost straszy się ludzi kolejną wojną światową (nuklearną) a ryzyko jej wybuchu systematycznie wzrasta. Dlaczego nieodpowiedzialni i niedouczeni decydenci nie chcą słuchać dalekowzrocznych i uczonych mężów oraz ich jednoznacznych ostrzeżeń, przez co popychają ludzkość ku otchłani i ku zagładzie? Pytanie brzmi retorycznie nawet w kategoriach filozoficznych. Jednak odpowiedź na nie jest dość prosta i jednoznaczna: „filozofia” (i praktyka) głupoty i zła wygrywa z filozofią (i praktyką) mądrości i dobra – niestety! Widać też, iż historia jeszcze zbyt wielu ludzi niczego nie nauczyła!
Ruch Pugwash nie ustaje jednak w swych szlachetnych wysiłkach antywojennych. Został on utworzony w lipcu 1957 r., właśnie w miejscowości Pugwash (Nova Scotia, Kanada) i od tamtej pory realizuje konsekwentnie literę i ducha ww. Manifestu oraz własnych dokumentów. Głównym sponsorem ruchu był Cyrus Eaton, znany finansista i filantrop amerykański. Do tej pory odbyły się już 403 konferencje, narady i sympozja Ruchu, w wielu krajach na wszystkich kontynentach, poświęcone najważniejszym aspektom walki przeciwko wojnie, o pokój, o rozbrojenie i o współpracę między państwami i narodami całego świata. Ostatnia 60-ta konferencja generalna Ruchu Pugwash miała miejsce w Istambule, w listopadzie 2013 r. Omawiano, głównie, problematykę broni bakteriologicznych i chemicznych. Uchwalony pięcioletni program działania Ruchu (2013 r. - 2018 r.) zakłada, m.in., dalsze działania na rzecz: - zmniejszenia ryzyka zastosowania broni masowej zagłady; - ograniczenia rozprzestrzeniania takich broni, szczególnie nuklearnych [3]; - tworzenia stref wolnych od broni masowej zagłady (np. na Bliskim Wschodzie); - ograniczenia opracowywania i wdrażania najnowszych technologii militarnych (np. komputeryzacja i robotyzacja pola walki, wojny informatyczne, automatyczne systemy uzbrojenia itp.).
W roku 1995 Ruch Pugwash otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.
A oto jeszcze jeden konkretny przykład antywojennej krucjaty nowożytnych filozofów: w 1969 r. wydana została w Chicago ciągle aktualna książka pt. „The Critique of War: Contemporary Philosophical Explorations” („Krytyka wojny; współczesne dociekania filozoficzne”). Jest to zbiór zawierający opracowania 20 wybitnych autorów w oparciu o wspólny mianownik, jakim jest wyeliminowanie wojen z rozwoju naszej cywilizacji. Szczególnie interesujący tekst (pt. „The Ideological Origins of the IIIrd World War” – „Geneza ideologiczna III wojny światowej”) wyszedł spod pióra prof. Risieri Frondizi. Również sześć ostatnich opracowań zawartych w książce, opublikowanych pod wspólnym tytułem: „The Alternative to War” („Alternatywa wobec wojny”), zasługuje na zainteresowanie i na uznanie.
W sumie, 60 lat po uchwaleniu Manifestu Russella-Einsteina, ludzkość i Ziemia znalazła się w bezprecedensowo niebezpiecznej sytuacji. Dziś jest jakościowo znacznie gorzej niż 60 lat temu. Dalibóg, marna to „nagroda” i wręcz wielka tragedia Ruchu Pugwash i innych uczonych, szczególnie filozofów. Ironią naszych czasów jest fakt, iż zagrożenie wojenne narasta, a ruchy pokojowe (pacyfistyczne, antynuklearne i in.), kiedyś silne i dynamiczne, słabną obecnie coraz bardziej. Tymczasem wystarczy, aby fundamentalistyczni terroryści, nieodpowiedzialni szaleńcy czy inni opętani przestępcy weszli w posiadanie broni nuklearnej i innych broni masowej zagłady…; w takiej sytuacji, nakazem chwili jest maksymalnie możliwa mobilizacja antywojennych filozofów, uczonych, ośrodków opiniotwórczych oraz wszystkich ludzi dobrej woli

i trzeźwego pomyślunku. Ale kto dziś w Polsce i w innych krajach wie jeszcze cokolwiek o Ruchu Pugwash czy też o antywojennej twórczości i działalności filozofów? Tylko garstka wtajemniczonych. Masy są nieświadome. W nieświadomości, ewentualnie, ginie i umiera się łatwiej?!

Antyfilozofia współczesna

W świetle powyższego, zmuszony jestem sformułować przewrotną acz konieczną koncepcję „filozofii” głupoty i zła – jako swoistej antyfilozofii, o której piszę w niniejszych rozważaniach. Jak widać, jest to „filozofia” w cudzysłowie. Nie chodzi mi bowiem o filozofię kojarzoną z mądrością lecz raczej o samą myślową formułę metodologiczną i praktyczną, która prowadzi ludzi do irracjonalnego rozumowania i postępowania, do najzwyklejszego idiotyzmu i głupoty oraz do czynienia zła. Jest bowiem oczywiste, iż – zanim ktoś podejmie jakiekolwiek, także niemądre i szkodliwe, działanie – musi przedtem pomyśleć i zastanowić się (lub nie) nad tym, co i jak zrobić? Np. mordując innego człowieka, zabójca bez wątpienia pomyślał o tym a priori. Zazwyczaj myśl poprzedza więc każdą inną myśl i każdy zamierzony czyn, choć jest wiele takich osób, które nie myślą w ogóle lub nie myślą racjonalnie albo też najpierw coś zrobią a dopiero potem pomyślą o tym. Z reguły, zbyt późno!

W naszych zwariowanych czasach bardzo trudno jest rozgraniczyć klarownie filozofię mądrości i dobra od „filozofii” głupoty i zła – i to w obydwu głównych kategoriach: obiektywnej i subiektywnej. Ich kontury i granice pomiędzy nimi zamazują się coraz bardziej – w miarę ewolucji cywilizacyjnej. Kiedy więc snuję rozważania o „filozofii” głupoty i zła, to mam na względzie, przede wszystkim, to, o czym i jak myślą jednostki, zbiorowości, społeczności i większość ludzkości, kiedy podejmują w praktyce działania (subiektywnie i obiektywnie) irracjonalne, szkodliwe czy wręcz samobójcze? Relatywizm w rozumieniu i w ocenach mądrości i głupoty oraz dobra i zła nasila się w miarę upływu czasu, intensyfikacji demoralizacji społecznej oraz postępu naukowo-technicznego i praktycznych zastosowań jego owoców. Dochodzi wręcz do tego, że kategorie te rozumiane i stosowane są zamiennie coraz częściej. Dla jednych, np. filozofia militaryzmu, siły i przemocy oraz jej konsekwencje praktyczne (np. II wojna światowa, kryzys globalny, wyzysk, patologie i korzyści z tym związane) była i jest dobra – dlatego pozostają oni jej wierni; natomiast dla innych – filozofia i praktyka taka doprowadziła do koszmaru, do ogromnych strat i do potwornego zła pokutującego nadal w postaci, np., tzw. syndromu Auschwitz czy Hiroszimy, zjawiska dehumanizacji, degradacji moralno-materialnej przeważającej większości Ziemian i in. Poza wszystkim, działa niezmiennie odwieczna prawidłowość relatywistyczna, którą ilustruje znakomicie znane powiedzenie francuskie: „le malheur des uns fait le bonheur des autres” [1].

Retorycznie, acz chyba zasadnie, brzmi przeto pytanie, czy dojdzie do tego, że mądrość i dobro zleje się kiedyś w jedną galaretowatą masę z głupotą i ze złem oraz czy ludzka (naturalna) bądź komputerowa (sztuczna) inteligencja utraci niedługo możliwość rozróżniania, co jest czym i kto jest kim? Od zamierzchłej starożytności, poprzez mroczne średniowiecze i niepewne czasy nowożytne i współczesne obserwujemy zabójcze zjawisko coraz większej dominacji głupoty i zła nad mądrością i dobrem w ewolucji cywilizacyjnej. Co gorsza, grożące człowiekowi samobójcze zniweczenie lub ograniczenie do minimum minimorum mądrości i dobra przez głupotę i zło oznaczałoby nie tylko „koniec filozofii i historii”, ale również kres cywilizacji ludzkiej. Instytucja głupoty i zła ewoluowała i ewoluuje znacznie szybciej od mądrości i dobra, powodując ogromne straty, zniszczenia i nieszczęścia oraz niwecząc w znacznej skali ww. pozytywne owoce rozwoju cywilizacyjnego. Słowem, ogólny bilans dotychczasowych strat i zysków w

tymże rozwoju jest bardzo negatywny dla „średniego" człowieka. Skoro, rzekomo, jest tak „dobrze", to dlaczego jest tak źle?
Pogłębiający się generalny kryzys cywilizacyjny zaczął się na dobre od zapaści myślowej, czyli de facto – od pewnego kryzysu filozofii, który zaostrzył się wkrótce po okresie Oświecenia i trwa nadal. Kulminacja tego kryzysu nastąpi wówczas, kiedy sztuczna inteligencja zdystansuje i pokona inteligencję naturalną. Nie można już wykluczyć powstania komputerowego filozofa. Na cóż dziś, jutro, pojutrze i komu zda się klasyczne abstrakcyjne filozofowanie i fantazjowanie, skoro nowoczesne komputery wiedzą wszystko lepiej i myślą szybciej niż staromodni filozofowie?! Mieli być oni zwiastunami, promotorami i twórcami optymalnego postępu (zwłaszcza politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego i naukowo-technicznego), ale nie byli; w związku z czym postęp ów dokonuje się bez nich żywiołowo i powoduje, że filozofia staje się też jedną z głównych jego ofiar. Obecnie pożeranie klasycznej filozofii przez postęp naukowo-techniczny znajduje się zaledwie w początkowej fazie. Czekają nas jeszcze ciekawe wydarzenia i duże emocje w tej materii.
Występuje jaskrawy dualizm, jeśli chodzi o główne przejawy i konsekwencje tego kryzysu, któremu nie widać końca. A mianowicie: - najpierw ludzie mądrzy, szczególnie filozofowie, nie byli i nadal nie są w stanie znaleźć skutecznego antidotum na nasilające się słabości, anomalie i bolączki cywilizacyjne; - w związku z czym przeobraziły się one w groźną epidemię uniwersalną niszczącą ludzkość i planetę oraz szkodzącą samej filozofii, potęgując jej impotencję. Błędne koło się zamyka. Wyrazem kryzysu, wręcz obumierania filozofii jest też fakt, iż nadal za najgenialniejszych i za najbardziej odkrywczych uważa się filozofów z zamierzchłej starożytności a i z późniejszych epok (np. Konfucjusz, Sokrates, Kartezjusz, Kant i in.), których dzieła, recepty, oceny i pomysły są niezmiennie aktualne, ponadczasowe.
Byli to autentyczni filozofowie sensu stricto, którzy zajmowali się realnymi problemami człowieka, życia, Ziemi i wszechświata oraz wskazywali kompleksowe rozwiązania makro. Po nich nastali jednak przeważnie myśliciele-pozoranci i ekstrawaganci lubujący się w wynajdywaniu teorii niekiedy sztucznych i oderwanych od życia w niemałym stopniu lub takich, które nie zdały egzaminu w praktyce (np. filozofia marksizmu, faszyzmu, egzystencjalizmu, sowietyzmu czy neoliberalizmu). Naturalnie, starożytni mędrcy i pionierzy filozoficzni uzyskali, siłą rzeczy, ogromną przewagę czasową i intelektualną nad swymi następcami. Bowiem – jako pierwsi odkrywali prawdy uniwersalne oraz formułowali oceny i koncepcje naukowe, które później można było, co najwyżej, powtarzać, naśladować i modyfikować po swojemu; ale „był tylko jeden Konfucjusz", zaś „Amerykę odkrywa się tylko pierwszy raz". Te obiektywne uwarunkowania tłumaczą, po części, kolosalną różnicę jakościową i nowatorską pomiędzy pionierami filozofii a ich następcami.
Filozofia, jako nauka, liczy sobie ponad 2.500 lat. Znamienne, iż narodziła się ona prawie równocześnie i niezależnie od siebie w kilku głównych ośrodkach rozwoju cywilizacyjnego, szczególnie w Chinach, w Indiach i w Europie Południowej (Grecja, Rzym) i dopiero znacznie później rozwijała się w Europie Zachodniej (Francja, W. Brytania, Niemcy i in.). Jest to nauka szczególnego rodzaju, przypominająca – w kategoriach merytorycznych – ogromną dżunglę intelektualną, w której łatwo się zagubić i zatracić. Nic więc dziwnego, iż zmniejsza się liczba chętnych do przechodzenia przez tę dżunglę i do studiowania filozofii, nie mówiąc już o praktycznym stosowaniu jej odkryć i zaleceń. Ogromne bogactwo i zróżnicowanie wiedzy filozoficznej nie ma sobie równych w innych naukach humanistycznych czy ścisłych. Np. jest historia czy geografia fizyczna, gospodarcza, polityczna, społeczna i niewiele ponad to. Natomiast w filozofii występuje prawie pełna i niezwykle zróżnicowana gama poglądów – od

jednej skrajności do drugiej. Np.: jedni twierdzą, iż człowiek jest dobry ze swej natury; zaś inni są zdania, iż człowiek człowiekowi jest wilkiem. Komu tu wierzyć?
Niezależnie od tych rozbieżności i sprzeczności – studiujący mają rzadką sposobność wyboru kategorii i rozwiązań myślowych najbardziej im odpowiadających. W pewnym sensie, jest filozofia swoiście wysublimowaną i wyrafinowaną sztuką dla sztuki, ale dobrze że jest i że uczy mądrego myślenia. Chociaż tyle. A tymczasem, jakże dzisiaj jesteśmy jeszcze dalecy od humanizmu, harmonii, prawdy, sprawiedliwości czy wiekuistego pokoju pod kopułą niebios, przy czym nie ma wcale pewności, czy kiedykolwiek zbliżymy się do tych ideałów? Wielkie bogactwo materiału i przemyśleń merytorycznych sprawia, iż niezbędne byłoby wprowadzenie nowej dziedziny naukowej, a mianowicie: filozofię filozofii, która mogłaby dokonać strawnej syntezy tegoż materiału – pojmowanej chociaż przez większość rodzaju ludzkiego.
Obecnie nie ma już filozofów wielkiej miary, a ci nieliczni, którzy są, nie dorastają do pięt myślicielom-gigantom z przeszłości. Jeszcze w XX wieku pojawiło się kilka wybitnych nazwisk, ale jak mają się one właśnie do Konfucjusza czy do Sokratesa? Przezwyciężanie kryzysu cywilizacyjnego i wkroczenie na pomyślniejszą drogę zbawienia człowieka na Ziemi należy zacząć od powrotu do światłych i ponadczasowych odkryć i zaleceń największych filozofów wszechczasów. Mam w tej materii własną klasyfikację takich filozofów – starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych, o których chce teraz napisać słów kilka – ku pamięci, rozwadze i przestrodze współczesnych i przyszłych pokoleń.
Zamiar ten zamierzam zrealizować przy pomocy prostej i krótkiej analizy komparatywnej najważniejszych koncepcji i pomysłów filozoficznych wszechczasów (w ujęciu chronologicznym i maksymalnie treściwym), od starożytnych protoplastów klasycznych poczynając. Z analizy owej wynikać też będzie, które z owych koncepcji są nadal aktualne i użyteczne oraz co by się stało, gdyby zostały one urzeczywistnione w praktyce? Postaram się również ukazać, jakie dziedziny rozwoju cywilizacyjnego zostały albo zaniedbane przez filozofów (szczególnie współczesnych), albo też w jaki sposób decydenci zlekceważyli dobre rady filozofów i innych mądrych ludzi oraz co z tego dla nas wszystkich wynika? Pamiętajmy, najwspanialsze odkrycia i dzieła filozoficzne Azji i Europy powstały na siedem, sześć wieków przed Chrystusem.

Z filozofią przez dzieje

Wbrew utartym manierom eurocentryzmu, zacznijmy od filozofii azjatyckiej, szczególnie chińskiej oraz, oczywiście, od Konfucjusza (551 r. – 479 r. p.n.e.). Jego i jego uczniów nieśmiertelne „Dialogi konfucjańskie” były jedną z moich pierwszych lektur filozoficznych jeszcze w czasach studenckich. Właśnie od nich – przez przypadek[4] – zaczęła się moja fascynacja Chinami i systematyczne studiowanie tej problematyki. Istotę filozofii konfucjańskiej można by streścić przy pomocy paru słów: humanizm, praworządność, harmonia, mądrość i lojalność. Konfucjanizm określił pięć podstawowych pozytywnych zasad stosunków społecznych pomiędzy: panującym i urzędnikiem, ojcem i synem, starszym i młodszym bratem, mężem i żoną oraz przyjaciółmi; wypracował także całościowy system norm społecznych niezbędnych dla tego, aby być dobrym i uczciwym człowiekiem. Prawość jest prawością tylko wtedy, kiedy nie jest powiązana z korzyściami. Nie ma przeto prawości tam, gdzie w grę wchodzą korzyści. Zaś humanizm, czyli miłowanie bliźniego, bazuje na prostej zasadzie: nie czyń drugiemu tego, czego nie pragniesz dla samego siebie. Te wiecznie prawdziwe zalecenia, będące pierwowzorem dla wielu naśladowców, sprawiają, że konfucjanizm przeżywa także obecnie swój renesans w Chinach i na całym świecie.
Z kolei, taoizm chiński (VI wiek p.n.e.) związany jest z imieniem myśliciela Laozi i z jego

koncepcją Dao – stanowiącą sedno wszechświata i podłoże wszelkich zmian dokonujących się w nim. Człowiek nie jest zdolny do zrozumienia i do opisana wszechświata oraz owych zmian, gdyż wszelkie próby tego rodzaju – to zaledwie przybliżanie się do rzeczywistości a nie ona sama. Stąd wynika niechęć taoizmu do ingerencji w wewnętrzne prawa wszechświata i jego części składowych. Taoizm przetrwał do naszych czasów. Jego wybitnym rzecznikiem był, w XX wieku, brytyjski filozof o pseudonimie twórczym Wei Wu Wei (1895 r. – 1986 r.), który sformułował niektóre bardzo dosadne i aktualne poglądy, jak np.: im więcej przepisów, tym więcej przestępstw; im władca mniej się panoszy, tym lepiej powodzi się krajowi i jego obywatelom!

I jeszcze jedna wielka postać filozofii chińskiej – Mencjusz (371 r. – 289 r. p.n.e.). Jako niezrównany humanista uważał on, iż człowiek jest dobry z natury rzeczy, zaś cnoty ludzkie są wrodzone. Natomiast zło, które pojawia się później w człowieku jest wynikiem niewłaściwego wychowania i negatywnego wpływu otoczenia. Święta prawda! I dalej: obywatele powinni podporządkować się cnotliwemu i moralnemu władcy, zaś władca niecnotliwy i niemoralny traci mandat Niebios do rządzenia, a wtedy obywatele (poddani) mają prawo do sprzeciwu i do buntu.

W Indiach, w VI i V wieku p.n.e., narodził się buddyzm. To wielka filozofia życia i zarazem najbardziej religijna spośród wielkich religii świata (przynajmniej w moim pojęciu), negująca znaczenie dóbr materialnych i doczesnych a koncentrująca się na wartościach wyższego rzędu. To doktryna/religia bez Boga i bez organizacji duchowieństwa. Również filozofię buddyjską, naukę o umyśle, można streścić w kilku słowach: samodoskonalenie, samodyscyplina, godność i skromność człowieka oraz równość wszystkich ludzi (absolutny egalitaryzm). Buddyzm sformułował „cztery szlachetne prawdy": o cierpieniu, o przyczynach cierpienia, o ustaniu cierpienia i o sposobach umożliwiających ustanie cierpienia. Stan doskonałego zaprzestania cierpienia nazwany został nirwaną (poprzez medytacje i jogę). Buddyzm postuluje także wyzwolenie (uwolnienie) człowieka od odwiecznego cyklu narodzin i śmierci (reinkarnacja, negowanie nieśmiertelności duszy). Człowiek powinien dążyć do idealnego (doskonałego) oświecenia nie tylko dla własnego dobra lecz również celem udzielania pomocy innym „istotom czującym". Poznanie prawdy prowadzi do wyzwolenia człowieka. Budda jest istotą pojawiającą się cyklicznie na świecie, aby głosić prawdę wśród ludzi pogrążonych w niewiedzy i w nieświadomości. Z Indii buddyzm zawędrował do Chin i do innych krajów świata, szczególnie w Azji.

W Europie – starożytna Grecja była niezrównanym supermocarstwem filozoficznym. Do historii przeszły nazwiska i dzieła ponad 150 wielkich myślicieli. Złoty okres filozofii greckiej zaczął się pod koniec VII wieku p.n.e. i trwał aż do zamknięcia Akademii Ateńskiej, w 529 r. n.e. Greckie plemię Jonów w Azji Mniejszej wydało wielu wybitnych twórców, szczególnie wchodzących w skład tzw. jońskiej szkoły filozoficznej. Fundamentalnym problemem, którym zajmowała się ta szkoła była struktura świata i zasady nim rządzące. Np. Tales z Miletu (624 r. – 546 r. p.n.e.) uważał, że świat powstał z wody i że ona stanowi główną siłę sprawczą jego rozwoju. Tales jest uważany za I-go filozofa cywilizacji zachodniej. Z kolei, jego kolega, Anaksymander (610 r. – 546 r. p.n.e.) twierdził, że świat wziął się z bezkresu, zaś Heraklit (540 r. – 480 r. p.n.e.), że – z ognia. Zajmował się on, głównie, filozofią przyrody i zmian oraz był autorem słynnego twierdzenia: „wszystko płynie" („pantha rei"). Natomiast Pitagoras (580 r. – 500 r. p.n.e.), autor znanego twierdzenia [5], był zdania, iż początkiem i istotą świata są liczby oraz, że dusza ludzka istnieje niezależnie od ciała. Poznanie prawdy przyczynia się do oczyszczenia i do udoskonalenia duszy.

Później nastąpił jeszcze wspanialszy etap tzw. klasycznej filozofii greckiej, która wywarła przemożny wpływ na rozwój intelektualny Europy Zachodniej. Wyznacznikami tegoż etapu są takie nazwiska, jak: Sokrates, Platon, Arystoteles, Ksenofont i dziesiątki innych. Sokrates (470 r. – 399 r. p.n.e.) nie pozostawił po sobie żadnego dzieła. Jego złote myśli spisali uczniowie („O naturze"). Chyba najwybitniejszym z nich był Platon (427 r. – 347 r. p.n.e.), autor 35 dialogów i twórca idealizmu platońskiego. W 387 r. p.n.e. założył on słynną Akademię Ateńską, kształcącą filozofów-władców. Jakże wielu współczesnym decydentom przydałoby się postudiowanie na takiej Akademii?! Punktem wyjścia w filozofii platońskiej jest teza, iż mądrość stanowi źródło dobra, prawdy i piękna. Są to walory najwyższego rzędu. Człowiek powinien przeto dążyć nieustannie do mądrości. Ponadto, prawdziwym wiecznym (wieczystym) bytem są idee, zaś rzeczywistość materialna stanowi zaledwie odbicie idei. Państwem i społeczeństwem powinni rządzić jedynie ludzie najmądrzejsi (ba?!). I wreszcie – Arystoteles (384 r. – 322 r. p.n.e.) był protoplastą logiki, nauki o myśleniu.
Poza idealizmem platońskim, w starożytnej Grecji powstało wiele innych szkół i nurtów filozoficznych, jak np.: - stoicyzm, związany z imieniem Zenona z Kition (335 r. – 264 r. p.n.e.). Głosił on, iż najwyższym dobrem i cnotą jest życie zgodne z zasadami rozumu i z prawidłami występującymi we wszechświecie. Postulował zachowanie spokoju we wszelkich sytuacjach oraz powagi, trzeźwości i rygoryzmu; - hedonizm – dla odmiany – kładł nacisk na przyjemności, szczególnie cielesne. One właśnie stanowią najważniejsze dobro i cel w życiu człowieka oraz główny motyw jego postępowania [6]. Promotorem hedonizmu był Arystyp z Cyreny (435 r. – 355 r. p.n.e.), uczeń Sokratesa; - cynizm – człowiek powinien odczuwać zadowolenie już, kiedy osiągnie minimum niezbędne do życia, w którym największą wartością jest rozum. Protoplastą cyników był Diogenes z Synopy (413 r. – 323 r. p.n.e.), znany z tego, że mieszkał w beczce i że drwił sobie z wszelakich ideałów i autorytetów. Mało tego, uważał on, iż posiadanie majątku oraz cennych przedmiotów i dóbr potęguje jedynie strach przed ich utratą (to dobra przestroga dla współczesnych złodziei, oszustów, aferzystów i malwersantów). I wreszcie, sceptycyzm, związany z imieniem Pyrrona z Elidy (360 r. – 286 r. p.n.e.), wyrażał przeświadczenie, iż niemożliwe jest uzyskanie przez człowieka wiedzy pewnej i uzasadnionej. Prawda jest niedostępna dla rozumu ludzkiego – z uwagi na jego niewielkie i ograniczone możliwości percepcyjne i poznawcze.
W owym czasie Hellada chyliła się ku upadkowi i stawała się kolonią rzymską. Starożytny Rzym przejął od niej pałeczkę cywilizacyjnego rozwoju Europy. Po części, stał się również pasem transmisyjnym filozofii greckiej na Zachód. W 529 r. n.e. cesarz Justynian Wielki zamknął Akademię Platońską i pozostałe akademie filozoficzne w Atenach. Oznaczało to kres starożytnej Hellady i klasycznej filozofii greckiej, która już nigdy się nie odrodziła w swej wielkości. Ale wystarczy to, co zdołała zrobić wcześniej dla Europy i świata. Filozofowie rzymscy nie stworzyli własnej odrębnej nauki i ograniczali się raczej do naśladowania i do kontynuowania filozofii greckiej (neoplatonizm i in.). Odnotować wszakże warto dorobek Cycerona (106 r. – 43 r. p.n.e.) oraz jego eklektyzm – dość ryzykanckie łączenie różnych myśli i teorii filozoficznych w jedną nieskładną całość i tzw. umiarkowany sceptycyzm, przejęty od Greków. Wymieńmy także Lukrecjusza (95 r. – 55 r. p.n.e.) – badacza natury wszechrzeczy oraz Senekę (4 r. p.n.e. – 65 r. n.e.). Na uwagę zasługują jego dociekania ws. funkcjonowania rozumu ludzkiego, mądrości życia i opanowywania namiętności. Seneka był zdania, iż wszyscy ludzie rodzą się wolni i takimi powinni pozostać przez całe życie. O wartości człowieka decydują jego walory moralne a nie pozycja polityczna czy społeczna. Tak to powinno być również obecnie.

W odróżnieniu od innych imperiów starożytności, cesarstwo rzymskie nie trwało zbyt długo. Dlatego też i jego filozofowie nie zdołali rozwinąć skrzydeł. Niemniej jednak, wkład cywilizacji rzymskiej do skarbnicy europejskiej i światowej jest bardzo cenny. Degeneracja i dezintegracja cesarstwa zaczęła się jeszcze na początku III wieku n.e. (najazdy Germanów, Hunów i in., wojny domowe, niemożność utrzymania rozległych obszarów, kolonii itp.) [7]. W roku 476 n.e. wódz Ostrogotów, Odoaker, zdetronizował cesarza Romulusa Augustulusa. To był koniec cesarstwa rzymskiego i jego filozofii. Ośrodek rozwoju cywilizacji i filozofii śródziemnomorskiej przesunął się na Zachód Europy. Okres pomiędzy starożytnością i średniowieczem stanowił swoistą pustkę w rozwoju filozofii – choć, w tym sensie, ten drugi jej etap nie był prostym i zwykłym przedłużeniem pierwszego.
Średniowiecze trwało od około 750 r. do przełomu XV i XVI wieku. W tym okresie nie odnotowano poważniejszych dokonań filozoficznych, choć niektóre spośród ówczesnych teorii i pomysłów zasługują na uwagę, niezależnie od tego, że ich przydatność praktyczna jest minimalna w naszych czasach. Mędrcy średniowieczni nie znali języka starogreckiego i starołacińskiego, w związku z czym nie mogli studiować dzieł klasyków filozofii greckiej i rzymskiej. Rolę swoistych tłumaczy odegrali dla nich myśliciele arabscy i żydowscy. Wśród tych pierwszych – wiodącą rolę spełnili: Al Kindi (801 r. – 873 r.)), Al Farabi (872 r. – 950 r.) i Awicenna (980 r. – 1037 r.); zaś spośród filozofów żydowskich: Awicebron (1021 r.- 1058 r.) i Mojżesz Majmonides (1138 r. – 1204 r.).
W owym czasie myśliciele chrześcijańscy zabrnęli w scholastykę – czyli w studiowanie i w interpretowanie prawd objawionych (wiary) oraz tekstów chrześcijańskich uznawanych za niepodważalne, szczególnie Pisma świętego. Konfrontowano je z teoriami „filozofów pogańskich" głoszących prawdy rozumowe. W średniowieczu popularne były także inne kierunki filozoficzne, szczególnie neoplatonizm, arystotelizm i stoicyzm. Prym jednak wiodły dzieła i przemyślenia „ojców kościoła" (tzw. filozofia patrystyczna). Czołową rolę wśród nich odegrali: Augustyn z Hippony (354 r. – 430 r.), Maksym Wyznawca (580 r. – 662 r.) oraz Klemens z Aleksandrii (150 r. – 215 r.). Głównymi problemami, którymi zajmowali się filozofowie średniowiecza były: wiara a rozum (dylemat nie rozwiązany do dziś) oraz teologia a filozofia. Byli oni negatywnie ustosunkowani do filozofów starożytności, których uważali za myślicieli pogańskich. Tertulian (160 r. – 220 r.), pierwszy autor zbioru literatury chrześcijańskiej po łacinie, zapytywał wręcz: co mają wspólnego Ateny z Jerozolimą? Również św. Augustyn (345 r. – 430 r.) prezentował pogląd, że filozofia średniowieczna powinna być włączona do nauczania chrześcijańskiego, bowiem pomaga w lepszym rozumieniu Pisma świętego. Jednak Tomasz z Akwinu (1225 r. – 1274 r.) i in. starali się kojarzyć, jak ogień z wodą i bez większego powodzenia, wiarę i prawdy rozumowe. Inni podejmowali rozpaczliwe próby udowodnienia istnienia Boga i uprawiali filozofię przyrody. Jeszcze inni, np. Roger Bacon (1214 r. – 1294 r.) popadali w skrajny empiryzm czy też, jak rzymski logik/filozof Boecjusz (480 r. – 526 r.), kontentowali się tłumaczeniem dzieł Arystotelesa.
Zapaść średniowieczna w filozofii zakończyła się wraz z nastaniem Odrodzenia (XV i XVI wiek). Rozkwitał humanizm: w rozumieniu humanistów – człowiek i jego sprawy są najważniejsze i najdonioślejsze. Oto czego nadal poważnie brakuje ludzkości we współczesnych czasach. Platon i Arystoteles zostali przywołani na patronów Odrodzenia w Italii. W 1440 r. Akademia Platońska została utworzona we Florencji. Ale i sami Włosi wydali wiele wybitnych osobistości intelektualnych: Marsiglio Ficino (1433 r. – 1499 r.), Pico della Mirandola (1463 r. – 1494 r.) i in. Czołowym humanistą francuskim był Franciszek Salezy (1567 r. – 1622 r.) oraz Michel de Montaigne (1533 r. – 1592 r.).

W filozofii Odrodzenia rozkwitał też sceptycyzm. Zdaniem jego nosicieli, dylemat nie polega na tym, czy Bóg jest, czy go nie ma oraz czy dusza jest odrębna od ciała i nieśmiertelna czy też nie? Lecz główne zadanie polega na poszukiwaniu prawdy i na badaniu faktów dotyczących życia ludzkiego! Uczeni mieli jednak świadomość, iż filozoficzne uogólnianie tych faktów przypomina przysłowiowe „ściskanie wody w dłoni". Człowieka traktowano jako część przyrody – stąd humanizm naturalistyczny w Odrodzeniu. Nad tym wszystkim dominował racjonalizm (zdrowy rozsądek, którego nadal i wszędzie brakuje). Jego wybitnym przedstawicielem był Giordano Bruno (1548 r. – 1600 r.), który głosił, iż człowiek nie jest w stanie analizować nieskończoności wszechświata przy pomocy własnych instrumentów, pojęć i kategorii, bowiem te są wypracowane stosownie do rzeczy i zjawisk skończonych. Badał i opisywał on natomiast harmonijność i piękno świata. W kosmologii – poszedł nawet dalej niż Kopernik. Ostro krytykował dogmaty katolickie. Za swe „herezje" został spalony na stosie przez inkwizycję (w Rzymie, dnia 17 lutego 1600 r.). Zaś Galileo Galilei (1564 r. – 1640 r.) postulował, aby nauka bazowała na doświadczeniu a nie na fantazjowaniu.
Okres nowożytny w filozofii rozpoczął się pod koniec XVI wieku. Jego ojcem chrzestnym był Rene Descartes, Kartezjusz (1596 r. – 1650 r.). Leitmotivem jego unikalnej twórczości były badania nad metodą. Uważał je za główne zadanie filozofów. Bowiem, tylko jasne, zrozumiałe i wyraźne jest to, co proste. Jego zdaniem, myśl przewyższa materię. Kim i czym jest człowiek – zapytywał? Istotą, która myśli: cogito ergo sum (myślę więc jestem). To zawołanie kartezjańskie przeszło do historii cywilizacji i tylko szkoda, iż w niej panoszy się nadal tak wiele bezmyślności! Descartes nie negował istnienia Boga, twierdząc, iż jego cechą i przymiotem jest nieskończoność.
Jeszcze inne treści i wizje kreślił Thomas Hobbes (1588 r. – 1679 r.) zwolennik tzw. materialistycznej metafizyki. Jego zdaniem, nie istnieje nic innego poza ciałami. Substancje niematerialne są fikcją. Ze swej natury, każdy człowiek usiłuje zdobyć lub wywalczyć wszystko, czego domaga się jego egoizm. Czy wywalczy? Zależy to od jego siły. Hobbes określał status naturalis człowieka – jako walkę wszystkich ze wszystkimi (homo homini lupus est), co znajduje dramatyczne potwierdzenie w naszych czasach. Niestety! I wreszcie, ponadczasowy olbrzym intelektualny – Isaac Newton (1642 r. – 1727 r.), odkrywca prawa ciążenia powszechnego i szczególnego („jabłko pada niedaleko od jabłoni"). To była głęboka rewolucja w wielu dziedzinach nauki, także w filozofii. Bowiem, do czasów Newtona, prym w naukach ścisłych wiedli… filozofowie; a po jego odkryciach - nauki te wywierały coraz większy wpływ na filozofię, która skazana została na uogólnianie wiedzy z różnych dziedzin nauk ścisłych.
Potem nastało Oświecenie (XVIII wiek) i etap „filozofii stosowanej". Wykorzystywano ją w celach praktycznych, np. do zwalczania przesądów i zabobonów oraz do lansowania światłych poglądów na człowieczeństwo, życie i wszechświat. Znów pojawiło się kilku wybitnych filozofów na czele z Francois-Marie Arouet (Voltaire, Wolter, 1694 r. – 1778 r.), pionierem racjonalizmu i empiryzmu (rozum + doświadczenie jest miernikiem prawdy). Jeśli wiedza, moralność i religia bazują na rozumie, to są racjonalne i prawdziwe. Jego poglądy stanowiły zaprzeczenie „potrójnego dualizmu", który Voltaire zwalczał zdecydowanie (zjawiska przyrodzone i nadprzyrodzone, ciało i dusza oraz cele doczesne i wieczne). Był jednak Voltaire zwolennikiem umiarkowanego deizmu, uważając, że można dowieść naukowo istnienia Boga („gdyby Bóg nie istniał, to trzeba by go wynaleźć").
Dzieło Voltairea kontynuowali encyklopedyści, współautorzy Wielkiej Encyklopedii, najważniejszej księgi Oświecenia (1751 r. – 1772 r.). Było trzech głównych encyklopedystów: Jean-Jacques Rousseau (1712 r. – 1778 r.), Jean Lerond d'Alembert (1717 r. – 1783 r.) i Denis

Diderot (1713 r. – 1784 r.). Zajmowali się, przede wszystkim, przyrodą (naturalizm), twierdząc, że tylko ona uosabia rzeczywistość i dobro. Wszystko inne, poza nią, to fałsz i zło (filozofia spekulatywna, kwestie społeczne, sprawy boskie itp.). Encyklopedyści postulowali sojusz człowieka i przyrody oraz życie na łonie natury; uważali też, iż nauka powinna być ograniczona do twierdzeń absolutnie pewnych, zaś pewność wywodzi się wyłącznie z faktów (empiryzm). W pewnym sensie, byli oni protoplastami współczesnych ekologów, o czym ci mogą nawet nie wiedzieć?
Drugim nurtem w Oświeceniu była filozofia krytyczna (krytycyzm). To, przede wszystkim, Immanuel Kant (1724 r. – 1804 r.). Jego poglądy oznaczały totalną rewolucję w filozofii (podobnie jak odkrycia Kopernika – w astronomii). Kant odwrócił ówczesny tryb myślenia: nie myśl kształtuje się w zależności od przedmiotów, lecz przedmioty są uzależnione od myśli. Podmiot jest warunkiem przedmiotu, zaś pojęcia wynikają z doświadczenia. Kant podzielił poglądy i sądy ludzkie na 2 kategorie: analityczne (apriorystyczne) i empiryczne (aposterioryczne). Idee Boga, duszy itp. są wytworem rozumu. Jeśli więc skończy się człowiek, to znikną również bogowie. Z kolei, Georg Hegel (1770 r. – 1831 r.) był wybitnym przedstawicielem idealizmu ewolucyjnego. Uważał, iż dualizm myśli i rzeczy jest podejściem błędnym. Bowiem myśl jest pierwotna a rzeczy, jej wytwory – wtórne. Hegel był zwolennikiem filozofii Heraklita i Arystotelesa oraz metody dialektycznej (każdemu prawdziwemu twierdzeniu odpowiada równie prawdziwe zaprzeczenie: teza i antyteza a następnie synteza).

Filozofia współczesna

Od 1830 r. liczy się etap filozofii współczesnej i określonej degeneracji jakościowej tej wielkiej nauki. Tworzono wprawdzie nowe teorie – raczej fragmentaryczne i przyczynkarskie albo takie, które się nie sprawdziły w praktyce. Przez to filozofowie nie zdołali powstrzymać wielkich tragedii i katastrof cywilizacyjnych: dwie wojny światowe, użycie broni nuklearnej i innych broni masowej zagłady (gazy bojowe i in.), dwa globalne kryzysy finansowo-gospodarcze, nędza zdecydowanej większości rodzaju ludzkiego oraz wielka niepewność dotycząca przyszłości cywilizacji i jej degradacja moralno-materialna. Poza wszystkim, decydenci nadal nie dawali posłuchu filozofom – i oto mamy dziś tego skutki.
W XIX i w XX wieku wyróżniamy 3 główne prądy filozoficzne: - pozytywizm (np. Auguste Comte, 1798 r. – 1857 r.) postulujący zajmowanie się, przede wszystkim, przedmiotami rzeczywistymi a nie, urojonymi. Chodzi więc o badanie rzeczy, które można ogarnąć rozumem a nie tajemniczych, pożytecznych a nie jałowych, służących polepszaniu życia a nie tylko zaspokajaniu ciekawości ludzkiej itp.; - empiryzm (nurt apriorystyczny; np. John Stuart Mill, 1806 r. – 1873 r.): wszelkie prawdy o życiu i o świecie są (powinny być) oparte na obserwacji i na doświadczeniu, choć, w określonym stopniu, można uznawać intuicje i idee wrodzone; - materializm dialektyczny (np. Karol Marks, 1818 r. – 1883 r. i Fryderyk Engels, 1820 r. – 1895 r.): nadrzędnym zadaniem filozofii powinno być określenie stosunku myśli do bytu i ducha do przyrody (byt określa świadomość). Ci, którzy twierdzili, iż duch istniał najpierw – to idealiści; zaś ci, którzy uważali, że przyroda była pierwsza – to materialiści.
Zdaniem tych filozofów-materialistów, świat jest w całości materialny, zaś materia stanowi pierwotną i samoistną postać bytu. Duch istnieje (ewentualnie) tylko w związku z ciałem. Świat materialny, postrzegany umysłowo, jest jedyną rzeczywistością a nie tylko wyobrażeniem. Radykalny materializm dialektyczny Marksa – Engelsa i ich naśladowców zakładał, iż istnieje tylko materia nieustannie rozwijająca się i przyjmująca coraz to nowe postacie. Marksizm (filozofia, ekonomia i nauka społeczna), z późniejszym dodatkiem radykalnego leninizmu,

posłużył za podstawę teoretyczną tzw. komunizmu (ustroju wspólnej własności). Była to jednak wyłącznie koncepcja teoretyczna, która nigdy i nigdzie nie została zrealizowana w praktyce (może w wyjątkiem kilku kibuców izraelskich). Dlatego też walka z „komunizmem”, prowadzona instrumentalnie i propagandowo, jest najzwyklejszą donkiszoterią (walką z wiatrakami).
ZSRR i jego „obóz”, utworzony na bazie teorii marksizmu-leninizmu i głoszący dążenie do komunizmu, istniał w latach 1922 – 1991 r. Inne kraje, siłowo i nieudolnie naśladujące sowietyzm, uległy procesom transformacji raczej w kierunku neoliberalnym po upadku ZSRR i systemu radzieckiego. W ww. okresie istniało ponad 120 partii „komunistycznych” na świecie. W sumie, eksperyment z teorią marksistowsko-leninowską i z praktyką sowietyzmu nie powiódł się całkowicie i szczęście, że jego porażka nie doprowadziła do wybuchu III wojny światowej. Koszty i straty cywilizacyjne z tym związane są jednak kolosalne (70 zmarnowanych lat).
Wniosek: trzeba bardzo uważać z praktyczną realizacją niektórych teorii filozoficznych i ekonomicznych. Małym pocieszeniem jest, przy tym, fakt, że ideologia i ekonomia neoliberalizmu, jaka nastała po sowietyzmie, również poniosła druzgocącą klęskę w skali globalnej. Ciągle więc potrzebujemy optymalnych koncepcji filozoficznych i ekonomicznych możliwych do efektywnej realizacji w praktyce).
Jest jeszcze parę wielkich nazwisk z początku filozofii nowożytnej: np. Soronsen Kierkegaard (1813 r. – 1855 r.), który zajmował się głównie stosunkiem człowieka do Boga. Konkluzja myśliciela: człowiek dąży od przemijania do wieczności, czego wyrazem jest religia. Niech mu tak będzie, ale co z tego wynika w praktyce dla poprawienia doli człowieka? Wielkie religie istnieją tysiące lat, ale trudno określić ich realny wkład do rozwoju cywilizacyjnego (może poza architekturą i sztuką sakralną, pociechą psychologiczną oraz propagowaniem złudnych nadziei na przyszłość). Ponadto, Karol Darwin (1809 r. – 1882 r.) przeprowadził empiryczny dowód powstawania nowych gatunków obejmujący sławetną „walkę o byt”. Był on zwolennikiem nowej teorii poznania, zgodnie z którą pojęcia nie są niezmienne i kształtują się stosownie do ewolucji warunków życia i rozwoju.
I wreszcie, Friedrich Nietzsche (1844 r. – 1900 r., Niemiec polskiego pochodzenia – Nicki), zwolennik relatywizmu poznawczego i mimowolny prekursor… faszyzmu i „urzędowy” filozof hitleryzmu. Głosił on, iż wszelkie czynności i wytwory ludzkie są uwarunkowane potrzebami życiowymi. Również proces poznawczy uzależniony jest od potrzeb praktycznych. Prawdą jest tylko to, co jest wymagane przez życie – czyli prawda jest subiektywna i względna, nie ma prawdy obiektywnej i bezwzględnej. Tzw. ludzkie prawdy – to zwykłe złudzenia, do których, w końcu, przywykamy i w które wierzymy. A jest to tylko fałszywy obraz rzeczywistości, który sami wytworzyliśmy. Ponadto, nie ma jednej moralności lecz istnieje moralność panów (godność, dostojność, stanowczość, pewność siebie i bezwzględność) oraz moralność niewolników (słabość, litość, miłość, altruizm, miękkość serca i względność).
Wolnością cieszy się tylko ten, kto ma dość siły, aby ją sobie zapewnić. Ludzie nie są więc sobie równi i dzielą się na lepszych i gorszych. W sumie, filozof zmierzał do „przewartościowania wszystkich wartości” i postulował określenie ideału „nadczłowieka”, którego nie ma i którego trzeba dopiero „wyhodować”. Hitleryzm czerpał z filozofii Nietzschego wszystko, co najgorsze i naginał ją do swoich potrzeb. Jednostki niezwykłe miały dokonać odrodzenia społecznego i naprawienia zepsutej kultury ówczesnej. Człowiek się przy tym nie liczył – lecz tylko wartości absolutne: naród (wybrany), rasa (panów), praca („Arbeit macht frei”) itp. W tym sensie, zbrodnicze wykorzystywanie instrumentów filozoficznych przez faszystów i ich naśladowców stanowiło punkt kulminacyjny w degradacji filozofii współczesnej, która w pełni nie odrodziła się jeszcze do tej pory po owym ciosie.

Niebywałe dramaty XX wieku – dwie wojny światowe, wielki kryzys gospodarczy, faszyzm, sowietyzm, dehumanizacja, krach IV globalizacji i wiele innych nie pozostały bez negatywnego wpływu na rozwój filozofii. Jej także udzieli się kryzys koncepcyjny i regres intelektualny. Nastąpił pewien nawrót do metafizyki, scholastyki i dualizmu, pojawił się dogmatyzm w myśleniu, szczególnie pod wpływem strachu i terroru ze strony reżimów totalitarnych. Natomiast w USA wykreowano pragmatyzm – praktyczny sposób myślenia, którego czołowym przedstawicielem był William James (1842 r. – 1910 r.). Odmianę pragmatyzmu stanowił instrumentalizm. Filozofowie, których pomysły i starania nie zdołały powstrzymać ww. dramatów byli niezwykle rozkojarzeni i zdezorientowani – jedni czepiali się znów fenomenologii, badając konkretne zjawiska i przedmioty a inni zaś analizowali istotę tych zjawisk i przedmiotów. Pewne uspokojenie nastrojów i szarych komórek filozofów nastąpiło dzięki rewolucji w fizyce (np. odkrycie promieniotwórczości) i dokonaniom wielkich uczonych z innych dziedzin: Albert Einstein (1879 r. – 1955 r.; teoria względności, nowa wizja świata, pacyfizm); Max Planck (1858 r. – 1947 r.; teoria kwantów); Niels Bohr (1885 r. – 1963 r.; struktura atomu i teoria kwantów); Sigmund Freud (1856 r. – 1939 r.; psychoanaliza – określenie nieświadomych czynników psychiki, które wpływają na czynniki świadome; istnieje więc życie psychiczne świadome i nieświadome); Milton Friedman (1912 r. – 2006 r.; monetaryzm – zwiększanie podaży pieniądza w obiegu, apoteoza wolnego rynku, minimalizowanie interwencjonizmu państwowego itp. Jego opaczne koncepcje stymulowały neoliberalizm, który doprowadził do wielkiego kryzysu globalnego na początku XXI wieku oraz nie były w stanie powstrzymać i zahamować kryzysu. Interwencjonizm okazał się niezbędny).

Pojawił się także modny naonczas egzystencjalizm. Jego prekursorem był Martin Heidegger (1889 r. – 1976 r.), zwolennik narodowego socjalizmu, członek NSDAP. Twierdził on, iż istota (esencja) rzeczy nie stanowi o istnieniu (egzystencji) rzeczy. Przedmiot zainteresowania filozofii powinna stanowić egzystencja – byt ludzki i świat otaczający człowieka, złożony także z rzeczy „nieświadomych siebie". Jeszcze dalej poszedł Jean-Paul Sartre (1905 r. – 1980 r.), głosząc, iż absurdem jest to, że człowiek się narodził i że musi umrzeć. Cechą egzystencji ludzkiej jest strach i trwoga, zwłaszcza przed śmiercią. Człowiek jest samotny i opuszczony, nie może znaleźć Boga (tzw. egzystencjalizm ateistyczny). W sumie, jest to filozofia nicości, beznadziejności i osamotnienia człowieka. Istnieje on jako „byt w sobie" (podmiot) i „byt dla siebie" (świadomość). Funkcjonuje także egzystencjalizm chrześcijański, wedle którego egzystencja człowieka nie ma swej istoty, nie jest określona a priori i dopiero sam człowiek ją sobie wyznacza. Pod koniec życia Sartre usiłował kojarzyć egzystencjalizm z marksizmem – bez większego powodzenia. Takie oto były dziwolągi filozoficzne w XX wieku.

Wówczas dokonał się także tzw. zwrot lingwistyczny w filozofii oscylujący wokół dominującej roli języka w procesie poznania. Jego prekursorem był Etienne Henry Gilson (1884 r. – 1978 r.), współtwórca neotomizmu [8]. Z kolei, Max Weber (1864 r. – 1920 r.) doskonalenie badań socjologicznych nad rozwojem społecznym (i słusznie). Dali znać o sobie także filozofowie rosyjscy i radzieccy. Co bardziej znanych nazwisk było około 60. Np. Lew Szestow (1866 r. – 1938 r.). – filozof skrajnie anty racjonalistyczny i krytyk klasycznej filozofii opartej na rozumie oraz Nikołaj Bierdiajew (1874 r. – 1948 r.), filozof egzystencji: „jestem więc myślę" (odwrotnie niż Kartezjusz). Natomiast w czasach sowietyzmu, filozofia radziecka przeżywała poważny zastój pod wpływem przymusu dogmatycznego i poprawności polityczno-ideologicznej. Hannah Arendt (1906 r. – 1975 r.) starała się wyciągnąć wnioski filozoficzne z II wojny światowej, szczególnie w swym sztandarowym dziele pt. „Korzenie totalitaryzmu". Stanowi on empiryczny dowód na to, że przy pomocy totalitaryzmu i terroru „wszystko jest możliwe". Zaś

Karl Popper (1902 r. – 1994 r.) lansował tzw. krytyczny racjonalizm, zgodnie z którym nauka powinna być „wywracana, wywrotna" i pozwalać się „sfałszować". Bowiem, jeśli jakiejś teorii nie można podważyć czy obalić – to nie ma ona charakteru naukowego (jak np.: marksizm, psychoanaliza, darwinizm i in.).
W Polsce, sponiewieranej przez wojny i totalitaryzmy XX wieku, też narodziło się wielu wybitnych filozofów, jak np.: - Kazimierz Ajdukiewicz (1890 r. – 1963 r.; semantyka – teoria znaku i metodologia nauk); - Tadeusz Kotarbiński (1886 r. – 1981 r.; prakseologia – teoria sprawnego działania); - Władysław Tatarkiewicz (1886 r. – 1980 r.; historia filozofii); - Ryszard Legutko (1949 r. - ; filozofia starożytna i filozofia polityki) oraz Maria Szyszkowska (antyklerykalizm, pacyfizm, neutralność światopoglądowa państwa i in.).
Jeśli zaś chodzi o filozofię XXI wieku, to – naturalnie – pojawiają się zaledwie jej „pierwsze początki" – trzy główne prądy. Jakie? Np.: 1. biologizm, wedle którego procesy i mechanizmy biologiczne odgrywają znaczną rolę w poznawaniu i rozumieniu świata oraz stanowią grunt dla rozwijania nowej dziedziny filozofii; a także biotechnologii; 2. separatyzm teologiczny, czyli próby oddzielania filozofii od teologii (religii), która, wraz z niektórymi nowymi teoriami, zawęziła sferę dociekań filozoficznych. Towarzyszy temu wzrost zainteresowania filozofią lingwistyczną i logiką matematyczną; 3. poszukiwanie prawdy oraz próby określenia jej istoty. Czy prawda jest tylko elementem języka używanego celem opisywania świata i ludzkości? W świetle kryzysu filozofii – podejmowane są starania celem przezwyciężenia dylematu: czy jest ona modna czy płodna? We współczesnej filozofii jest wiele wymownych dodatków: post (modernizm), neo (liberalizm) itp. Tak trudno o oryginalne nowości wielkiej klasy! W każdym razie, filozofia nowożytna (po części) i współczesna jawi się jako swoista „malizna" jakościowa w zestawieniu z wielkością filozofii klasycznej.
Jednak na początku XXI wieku pojawiło się kilku myślicieli wysokiej klasy, choć są oni tylko pośrednio związani z filozofią, np.: - Naomi Klein (1970 r. -, Kanada) jest zdecydowanym krytykiem corporate globalization i corporate capitalism oraz terapii wstrząsowej, gospodarki neoliberalnej oraz mentalności i metodologii wojennej. „Niewidzialna ręka rynku" okazała się być nie lekarstwem lecz trucizną, zaś „widzialna ręka państwa", znienawidzona przez neoliberałów, spełnia rolę „koła ratunkowego" w kryzysie; - Slavoj Żiżek (1949 r. -, Słowenia) interesuje się, zwłaszcza, kwestiami tożsamości, psychoanalizy, teologii i ontologii politycznej. Ostro krytykuje neoliberalizm i marksistowską interpretację ideologii, którą uważa za nieświadomą fantazję wpływającą jednak na rzeczywistość. W świetle obecnych realiów społeczno-gospodarczych na świecie – apeluje on o nawrót do socjalizmu lub do innych rozwiązań o charakterze socjalnym; - Thomas Piketty (1971 r. -, Francja), autor poczytnego dzieła pt. „Kapitalizm w XXI wieku" – na tle doświadczeń z ostatnich 250 lat. Za jeden z głównych problemów współczesności uważa nierówność między ludźmi i społeczeństwami w zakresie bogactwa i dochodów. Proponuje niwelowanie tej nierówności poprzez redystrybucję dochodów i wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego w skali globalnej. Mało realne. Myśliciel postuluje także konieczność gruntownego zreformowania kapitalizmu, bez czego ten system i demokracja byłyby poważnie zagrożone.

Dramat filozofów

Tak wygląda – przedstawiony powyżej – mój subiektywny zestaw preferowanych filozofów i myślicieli (z wyjątkiem Nietzschego i jemu podobnych) oraz ich teorii za ostatnie 2.500 lat. Po co to piszę i rozmyślam o tym wszystkim? Po prostu, po to, aby wykazać, jak wiele jest mądrych i cennych myśli i pomysłów, których realizacja polepszyłaby byt, rozwój i dolę człowieczeństwa.

Powyższa, bardzo skrótowa, analiza wykazała też, iż jest wiele pozytywnych wspólnych mianowników pomiędzy filozofami i filozofiami z różnych epok i z różnych krajów (humanizm, dobro, piękno, rozum i wiele innych). Mądrzy ludzie myślą jednako lub podobnie. Nadal nie ma jednak efektywnego mechanizmu przetwarzania tych teorii na praktykę. I dlatego nasza cywilizacja pogrąża się coraz bardziej w mrocznej otchłani dziejowej, którą określam pojęciem: „niedorozwój w rozwoju”. Bowiem, wiele imponujących dokonań i odkryć, szczególnie naukowo-technicznych, nie przyczynia się do polepszenia sytuacji ekonomiczno-społecznej miliardowych rzesz ludzkich oraz generuje jedynie dobrobyt i pomyślność dla relatywnie nielicznej garstki posiadaczy i włodarzy. W efekcie tego, przepaść pomiędzy biegunem bogactwa a biegunem nędzy w świecie pogłębia i rozszerza się coraz bardziej. Stanowi to śmiertelne zagrożenie dla naszej cywilizacji.
Jej dramat polega też na tym, iż odrzuca ona nadal mądrość i dobroć filozofów oraz akceptuje głupotę i czynienie zła większości decydentów, rządzących i rządzonych – przez co doza zła jest niewspółmiernie duża w stosunku do skali dobra w rozwoju indywidualnym i zbiorowym. Potwierdza się też trafność rosyjskiego powiedzenia: „dałoj gramotnyje” („precz z oświeconymi”). Stanowi to wielki paradoks oraz jawne i okrutne zaprzeczenie natury człowieka – jako istoty myślącej, a jednak bezmyślnej w przeważającej mierze. Tak więc, lekceważenie i zapaść filozofii – to jednocześnie kryzys człowieczeństwa. W sumie, z perspektywy 2.500 lat ewolucji omawianej nauki, dziś jej ogólna sytuacja jest taka: filozofia mądrości i dobra przegrywa coraz wyraźniej z „filozofią” (antyfilozofią) głupoty i zła, co – w przełożeniu na praktykę - powoduje znane negatywne skutki cywilizacyjne.
Ich sumę nazywam „kumulacją bombową”, a to z uwagi na fakt, iż potęgujące się zagrożenia dla Ziemi i dla człowieczeństwa określa się jako tykające „bomby” z opóźnionym zapłonem: demograficzna, ekologiczna, ekonomiczna, żywnościowa, finansowa, systemowa, surowcowa, zdrowotna, klimatyczna, hydrologiczna, militarna, nuklearna, terrorystyczna, kosmiczna i in. Są one, głównie, wynikiem tego, iż - w swej większości – słabowici (intelektualnie) rządzący obsesyjnie i uporczywie nie dają posłuchu mądrym i dalekowzrocznym ludziom, zaś zniewoleni i upodleni rządzeni nie są w stanie wymusić na egocentrycznych rządzących zmiany ich podejścia do ocen i do rad filozofów. Nie chcę twierdzić, iż również współcześni filozofowie oraz inni myśliciele i mędrcy spuścili nieco z tonu, widząc znaczną bezpłodność i nieefektywność swych wysiłków, teorii i prognoz – w konfrontacji z praktyką. Konfrontacja ta jest szokująco wymowna, np. teoretycy od dawna przewidywali najnowszy kryzys globalny, a jednak praktycy do niego dopuścili!
Sensowne uogólnienia filozoficzne są trudne i ryzykowne w odniesieniu do cywilizacji, świata, kontynentów, regionów, krajów, narodów, grup społecznych czy poszczególnych jednostek. Każdy ma swoją specyfikę i swe odrębności. Tak więc, ogólne nie musi być w pełni zgodne ze szczególnym i vice versa. Niemniej jednak, po długich i raczej mało efektywnych doświadczeniach, także filozofia musi się zreformować jakościowo, przestać być „samą w sobie” i „samą dla siebie” oraz, w znacznej części, wyrafinowaną „sztuką dla sztuki”. W obecnych realiach cywilizacyjnych, pilne i niezbędne jest wykreowanie, przede wszystkim, innowacyjnej filozofii przetrwania (philosophy of survival), która mogłaby przyczynić do rozbrojenia ww. „bomb” z opóźnionym zapłonem (śmiertelnych zagrożeń).
Konieczna jest także nowoczesna filozofia systemu, która sprzyjałaby wypracowaniu i wdrożeniu optymalnego i w miarę uniwersalnego ustroju politycznego dla poszczególnych krajów i dla całego świata (społecznej gospodarki rynkowej i nowego ładu globalnego) oraz usunięciu groźnej luki systemowej po upadku układu jednobiegunowego na Ziemi. Trzeba

wreszcie przerwać zaklętą spiralę ustrojową w dziejach ludzkości, w której każdy następny system, wymyślony przez głupawych ideologów i „strategów", jest – z reguły gorszy i kosztowniejszy od poprzedniego. Filozofia powinna pomóc w położeniu kresu powszechnym pozorom demokracji, zasadzie: divide ed impera (dziel i rządź) i we wprowadzeniu demokracji autentycznej. Obywatel nie może być traktowany jako przedmiot lecz jako podmiot. A tymczasem, w większości krajów świata panoszą się, de facto, rządy autorytarne, w których władza jest sprawowana przez jednostki lub przez grupy interesów. Filozoficznie – można by powiedzieć, że obecny brak systemu jest systemem. Ale to marne pocieszenie. W tym sensie, ww. postulat T. Piketty'ego o potrzebie zreformowania (niereformowalnego) kapitalizmu może okazać się nierealny i niewystarczający.
Ponadto, filozofowie i uczeni z innych dziedzin wiedzy (teoria) oraz politycy pretendujący do odpowiedzialności za losy ludzkości, świata, narodów i krajów (praktyka) powinni zająć się najpierw następującymi kluczowymi oraz zabagnionymi zagadnieniami i dziedzinami „rozwoju" cywilizacji mającymi kluczowe znaczenie dla jej przetrwania. Racjonalna i optymalna symbioza teorii i praktyki jest dziś bardzo niezbędna – jak nigdy w przeszłości:
1. rehumanizacja życia i pracy. Filozofowie przestrzegali od dawna przed ryzykiem związanym z „homo homini lupus est". Niestety, przepowiednie te sprawdziły się w znacznej mierze. Przeciwdziałania (niektórych decydentów, autorytetów moralnych i in.) były nieskuteczne. Zezwierzęcenie rodzaju ludzkiego potęgowało się coraz bardziej od wczesnej starożytności i – współcześnie – osiągnęło bezprecedensowo wysoki poziom. Jest to związane, m.in., z obsesją, ideologią i mentalnością pieniądza i zysku. Kluczem do rozwiązania tego problemu makro jest usunięcie groźnych dysproporcji, radykalne poprawienie doli i sytuacji miliardowych rzesz ludzkich, cierpiących wskutek nędzy, upodlenia, braku elementarnych warunków do życia i niepewnych perspektyw. Efekty praktyczne „systemu" globalnego: 2 mld ludzi bez pitnej wody, 2 mld dysponujące tylko sumą 1,5 dolara per capita na dzienne utrzymanie, prawie 300 mln bezrobotnych, setki milionów głodnych, zadłużonych, chorych i niewykształconych. Tego nigdy być nie powinno! Nasilająca się imigracyjna inwazja biednego Południa na bogatą Północ nie jest więc dziełem przypadku. Sprawiedliwa, wręcz egalitarna, dystrybucja dóbr, możliwości i bogactwa ziemskiego jest konieczna. Polepszenie sytuacji materialnej rodzaju ludzkiego wpłynie na jego odrodzenie moralne – a nie odwrotnie. Obecnie – tylko w nielicznych krajach (Chiny, Szwajcaria, Norwegia, Monako, Qatar, Brunei itp.) dobro człowieka stawiane jest rzeczywiście na pierwszym miejscu w rozwoju polityczno-ideologicznym i gospodarczo-społecznym;
2. realna ekonomia – czyli oszczędność, wyeliminowanie odwiecznego marnotrawstwa materialnego i moralnego oraz zapewnienie optymalnego rozwoju. Żaden z dotychczasowych systemów (ustrojów) w rozwoju cywilizacji nie był efektywny i oszczędnościowy lecz – wręcz przeciwnie – marnotrawił ogromne zasoby, środki i siły oraz powodował olbrzymie koszty i straty (np. kolonializm, faszyzm, sowietyzm, neoliberalizm i in.). W sumie, w systemach tych – efekty produkcji były niewspółmiernie niskie w zestawieniu z nakładami na produkcję lub nonsensownie marnotrawione (ludobójstwo, patologie, podboje, wojny, kryzysy, dublowanie produkcji, nietrafione i fasadowe inwestycje itp.). Świat rozwijał się metodą: „jeden krok naprzód, dwa kroki do tyłu". Dopiero teraz mówi się o produkcji materiało- i energooszczędnej! Skandalicznym przykładem jest także rabunkowa „gospodarka" zasobami naturalnymi Ziemi, szczególnie surowcami, wodą, glebą i powietrzem oraz doprowadzenie do niebywałej degradacji środowiska naturalnego, do wymierania gatunków fauny i flory, do zmian klimatycznych i do ww. „bomby" ekologicznej. Innowacyjna filozofia przetrwania powinna

przyczynić się do złagodzenia i do wyeliminowania istniejących zagrożeń oraz do wkroczenia cywilizacji na drogę autentycznego, zrównoważonego (harmonijnego - jak mawiali filozofowie) i ciągłego rozwoju.
3. totalna demilitaryzacja świata – w teorii i w praktyce. Oznacza to likwidację sił zbrojnych, produkcji uzbrojenia, doktryn militarnych i sposobienia ludności do wojny. Od początku cywilizacji ludzkiej toczone są wojny i leje się krew. Obecnie nie ma już dnia, aby – w różnych krajach - nie ginęli ludzie, często niewinni. Konflikty zbrojne zaczęły się, kiedy „postawiono pierwsze płoty i wykopano pierwsze rowy”. Zmora militaryzacji, przemocy i prawa pięści opanowała świadomość oraz postępowanie rządzących i rządzonych. Kluczowym elementem historii powszechnej stała się ewolucja i doskonalenie miecza i tarczy, sięgające dziś zenitu. Obecnie różni rywale i przeciwnicy – wielcy, średni i mali – zbroją się po zęby. Po co? Od początku historii pisanej było tylko ok. 300 lat względnego pokoju i już ponad 15.000 wojen (pierwsza – ok. roku 2.700 p.n.e., na terenie Sumeru) [9]. Zginęły w nich niepotrzebnie setki milionów ludzi i giną masowo nadal, tym bardziej, iż elementem współczesnego militaryzmu jest bezprecedensowa globalizacja terroryzmu. Najkrwawszą była II wojna światowa, która pochłonęła 72 mln ofiar, z czego 47 mln to osoby cywilne. Rośnie prawdopodobieństwo, że najgorsze dopiero przed nami.
W zdecydowanej większości, wojny nie rozwiązywały problemów, były bezużyteczne; podobnie jak fragmentaryczne kroki rozbrojeniowe. Dlatego też – dla przetrwania cywilizacji potrzebna jest totalna demilitaryzacja świadomości i poczynań ludzkich. Filozofowie od dawna marzyli o wieczystym pokoju i proponowali konkretne rozwiązania antywojenne. W naszych czasach, złotymi zgłoskami zapisali się promotorzy pacyfizmu, jak np.: Bertrand Russell, Maria Szyszkowska i wielu innych. Jednak paradoks naszych czasów polega na tym, iż – w miarę, jak wzrasta groźba totalnej wojny i zagłady, relatywnie zmniejsza się efektywność poczynań pacyfistów w praktyce antywojennej. Palącym zadaniem jest przeto usunięcie tej dysproporcji. Wszak wojny rozpoczynają rządzący, ale walczą, cierpią i giną rządzeni. Filozofowie-pacyfiści powinni też dopomóc w demontażu odwiecznego i nadal funkcjonującego absurdu: si vis pacem, para bellum (jeśli chcesz pokoju, to szykuj się do wojny)!
4. Globalna transformacja kulturalno-oświatowa, świadomościowa i moralna. Mówię nie! prorokom dyskryminacji i zderzenia kultur; mówię tak! zwolennikom tolerancji i współistnienia kultur. Zacząć ją należy od przeobrażenia obecnej cywilizacji bezprawia w cywilizację prawa, poczynając od poszczególnych krajów aż do całego świata, czyli w skali pełnego pozytywnego uniwersalizmu, który bardzo ucierpiał w wyniku poronionych czterech globalizacji (licząc od wojen napoleońskich). Filozofia uniwersalizmu też straciła dziś wiele ze swego niegdysiejszego blasku, a przecież właśnie teraz ma ona głęboki sens bardziej niż kiedykolwiek. Rzeczona transformacja i kształcenie ludzi po nowemu ma coraz większe znaczenie obecnie, bowiem wszelkie zło, wojny, grabieże, zbrodnie i patologie zaczynają się najpierw w świadomości ludzkiej. Reżimy autorytarne grają na niej bezceremonialnie, formując raz to faszystowskiego „nadczłowieka”, raz to stalinowskiego lub neoliberalnego „podczłowieka” z plasteliny, manipulowanego, ogłupianego i rozkojarzonego psychicznie [10]. Świadomość ludzka działa jednak niezmiennie, jak za dawnych lat, ale skutki jej negatywnych przemyśleń są dziś niewspółmiernie bardziej dotkliwe i destrukcyjne (z uwagi na sprawniejsze instrumenty czynienia zła). Dlatego też kształtowanie świadomości społecznej po nowemu ma kolosalne znaczenie, jak nigdy. Tymczasem – w systemach edukacyjnych i opiniotwórczych dominuje stare – od dzieciństwa wpaja się człowiekowi także złość, nienawiść, wrogość i nieuczynność wobec drugiego człowieka. I tak z pokolenia na pokolenie. Pod koniec XX wieku utrwaliło się

pojęcie: „nieludzki człowiek”. Co za paradoks – zgodny z prawdą?! Słowem, perspektywy cywilizacji bez dogłębnej rewolucji świadomościowej, kulturalnej i oświatowej byłyby bardzo niepewne i mroczne.

Konkluzja

Takie są współczesne realia i najważniejsze zadania z nich wynikające oraz pozycja filozofii na tym ponurym tle. Filozofia musi się odrodzić, wrócić do swych najlepszych tradycji i sięgnąć po innowacyjne możliwości. Bez jej efektywnej pomocy, nikt inny nie byłby w stanie wypracować generalnego programu ratunkowego dla cywilizacji ludzkiej oraz doprowadzić do odwrócenia obecnej sytuacji, czyli do zwycięstwa filozofii mądrości i dobra nad „filozofią” (antyfilozofią) głupoty i zła.

Sylwester Szafarz, dr ekonomii, dyplomata, publicysta polityczny

Pzrzypisy:

[1]. „Nieszczęście jednych jest szczęściem dla innych”.

[2]. Cytat oryginalny: „In view of the fact that in any future world war nuclear weapons will certainly be employed, and that such weapons threaten the continued existence of mankind, we urge the Governments of the world to realize, and to acknowledge publicly, that their purpose cannot be furthered by a world war, and we urge them, consequently, to find peaceful means for the settlement of all matter of dispute between them”; źródło: Wikipedia, Russell-Einstein Manifesto.

[3]. Tzw. WMD – Weapons of Mass Destruction.

[4]. Natrafiłem na ”Dialogi” w zbiorach biblioteki mojej Uczelni – SGPiS/SGH.

[5]. Dla przypomnienia: w dowolnym trójkącie prostokątnym – suma kwadratów długości przyprostokątnych jest równa kwadratowi długości przeciwprostokątnej tego trójkąta: a2+b2=c2.

[6]. Teraz łatwiej zrozumieć, dlaczego obecne władze chińskie tak zdecydowanie walczą z hedonizmem w ramach kampanii przeciwko zjawiskom patologicznym, szczególnie korupcji, w tym kraju.

[7]. Tzw. rzymski syndrom cesarski – czyli „pójście na podbój świata” zbyt szerokim frontem i na zbyt rozległych obszarach, odwrotnie proporcjonalnie do posiadanego potencjału, jeśli chodzi o eksploatowanie, utrzymanie i zarządzanie takimi zdobyczami oraz nieliczenie się z destrukcyjnym oddziaływaniem czynników zewnętrznych, szczególnie wrogów kolejnych imperiów. Syndrom ten, jako ewidentny błąd strategiczny i kalkulacyjny cesarzy rzymskich, udzielał się później kolejnym znanym i przegranym przywódcom, jak np.: Napoleon, władcy mocarstw kolonialnych, Hitler, Stalin (i jego następcy), kilku prezydentów USA i in.

[8]. Neotomizm - nowatorska wersja tomizmu bazującego na filozofii św. Tomasza z Akwinu oraz (częściowo) Arystotelesa i niektórych filozofów arabskich. Atrybutami tomizmu są, m.in., takie wartości, jak: prawda, dobro, piękno i in.

[9]. Sumer – starożytna kraina położona na południu Mezopotamii (obecnie – południowy Irak).

[10]. Ze statystyk Światowej Organizacji Zdrowia wynika, iż na świecie jest już ok. 2 mld ludzi chorych psychicznie, z czego ok. 10 mln – w Polsce.